

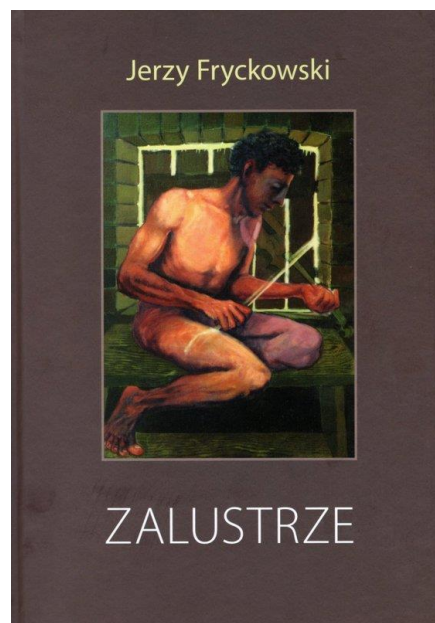
Poezja, która boli prawdą

(Dokończenie ze strony 15)

na kolejne urodziny

dostaniesz od kanclerza Niemiec długowłosego
owczarka
byś zapomniał z lekcji historii o nalotach na
Londyn i Coventry
na dorocznych wyścigach psów dasz sobie
oblizać nos
zawstydzisz w ten sposób Azjatów
i już nigdy nie podadzą z frytkami
biskoptowego labradora który przybiegnie do
ciebie
z gumową piszczącą świnką w zębach

Fryckowski opisuje przemiany ludzkiej świadomości w XX i XXI wieku. Stara się zrozumieć, jak pamięć wpływa na teraźniejszość, rekonstruuje ludzkie postawy, nieczym skrupulatny badacz starożytności. Traktuje swoje wiersze jak wypisy z podręcznika życia – ostre, celne, pełne duchowego znaczenia.



Wie również, że współczesny poeta nie może mówić naiwnie. Podmiot liryczny nie może być prostą projekcją. Musi być konstrukcją przemyślaną, bogatą w empatię – zdolną do spojrzenia oczami innych:

(Z wiersza *Matka pisze list do syna, który zabił Pawła Adamowicza*)

Dziecko syneczku gdzie biegniesz na jakich
kamieniach gubisz rytm
gdzie potykasz się o szaleństwo jakie światła
do nieba
oświecają ci drogę czyje głosy słyszysz w biegu
po schodach
To już tyle lat gdy odcięta pępowa pozwołała

nadać ci imię
którym onanizują się wszystkie telewizje w tym kraju
teraz nie zasługujesz na pełne nazwisko
które ojciec dumnie nosił w pierwszym szeregu demonstracji
i wypalał je na styropianie niedopałkami
reglamentowanych papierosów
(...)

i wiersz kończy taką oto frazą:

Gdybym wiedziała...
Boże...

Wybac

Czy można być obojętnym wobec takiej liryki? Dla niektórych – z pewnością tak. Ale dla tych, którzy noszą w sobie przeszłość, którzy próbują zrozumieć sens istnienia – to lektura, która nie zostawia obojętnym.

Zalustrze to książka mądra, bolesna i niezwykłe prawdziwa. Zawiera wszystko – od śmiechu po grozę. I choć przeszywa obsesją przemijania, to niesie także nostalgię za światem, którego już nie ma.

A finał?

(Wiersz *Rosjanie w bram ZOO*)

Odwadźni chłopcy wbiegli do zoo
wypożęci w kałasznikowy nie bali się lwów
ani tygrysów
otwierali klatki i strzelali prosto między ślepią
zebrali resztki wołowiny
i zorganizowali uroczystego grilla
nie jedli od tygodnia
od dwóch dni nie gwałcili

Natomiast skośnoocy zwolennicy białego
mięsa
strzelali do niedźwiedzi polarnych
i odbierali im rybę chociaż do wigilii było
daleko
podrzucając gardła pelikanom lecącym do
piskląt
próbowali leczyć ich krwią rannych kolegów
którzy od tygodnia nie jedli
od dwóch dni nie gwałcili

Surykatka będąca akurat na warcie
otrzymała klasyczny katyński strzał w potylicę
i nie ostrzegła reszty plemienia które skończyło
nabite na ruszt
bo nie jedli od tygodnia
od dwóch dni nie gwałcili

Ostatnia scena z okolic budynku dyrekcji
zostaje tylko dwóch bohaterów
rosyjski żołnierz i wycofujący się pawian
z dupą czerwoną jak rewolucja

Rosjanin strzela
pawian pada martwy

Czy znów zwyciężyli piśmienni?

To obraz bezwzględny, brutalny i dosadny. Poezja Fryckowskiego to przestroga. Zadaje pytanie: czy po wszystkim, co widzie-

liśmy, jesteśmy jeszcze zdolni do współodczuwania?

W świecie zdominowanym przez technologię, poezja nie umiera. Dopóki są tacy autorzy jak Fryckowski – przypisani tej ziemi i temu niebu – wiersz nie przestaje być potrzebny.

Andrzej Dębowski

Jerzy Fryckowski, *Zalustrze*. Projekt graficzny: Jan Kaja, Jacek Soliński. Redakcja i korekta: autor. Obraz na okładce: Jan Kaja, Zielony promień, akryl na płótnie, 2000. Fotografia na stronie 2: Andrzej Walter. Wydawca: Galeria Autorska Ja Kaja, Jacek Soliński, Bydgoszcz 2022, s. 160.

Jan Szczurek

Widzieć w ciemności

Widzący nie dostrzega
jakim szczęściem jest światło
ociemniały czuje to wyraźniej.

Dla wielu dzisiaj światło
to światłość umysłu
może mieć barwy ciemności.

Widzi z perspektywy inwalidy
skosy schodów,
po których chadza znieczulica,
obluda i odręczenie.

Dla ociemniałego
pełna lodówka jest pusta,
trudniej jest do niej sięgnąć.

Zapach jest nadzieją
na posmakowanie szczęścia.

Nie każdy może
oswoić lęk przed staczaniem się
do totalnie ciemnej dziury.

Zapał znicz przechodniu

Dla tysięcy
z wielu stron świata
to miejsce ostatnim adresem.

Do rodzinnego domu
dusze wracały w listach.
Ciała użyły ziemi.

Plonem łan krzyży.
Tylko tożsamość na nich
nie umarła.

Przybywaj tu przechodniu
zniczem ogrzej zniewolone ciała.
Niebo niech zagrzmi
w drodze oprawców do piekieł.